

Jadis Electronics - Żywa Przeszłość

Opublikowano 3 września 2009 r.

Autor: René van Es

Zdjęcia: René van Es

Moja żona i ja, spędziliśmy dużą część letnich wakacji w okolicy miejscowości Carcassonne, położonej na południu Francji, około 60 kilometrów od wybrzeża Morza Śródziemnego, na szczycie trójkąta utworzonego z Montpellier a Perpignan. O 20 minut drogi od nas leżała osada Villedubert, w której od ponad 25 lat mieści się siedziba Jadis Electronics.

Bywałem już tam wcześniej w okolicy, ale dopiero podczas tych wakacji natchnęło mnie, żeby nie myśleć tylko o winie, jedzeniu i słońcu, ale żeby też odwiedzić tym razem siedzibę firmy Jadis. W mojej najlepszej francuszczyźnie, a ich najlepszym angielskim umówiłem się na spotkanie kilka dni później z braćmi Calmettes.

Villedubert jest tak niesłychanie małe, że wystarczyły zdjęcia budynku Jadis, które widziałem w internecie, żeby odnaleźć firmę. I całe szczęście, bo adres na stronie internetowej jest nie całkiem prawidłowy. Ulica de Chemin du Pech znajduje się w sąsiedniej wiosce, a Jadis mieści się przy de Chemin de Puech. Brakujące "u" sprawiło, że nawigacja się pogubiła.



Przyjęcie przez braci Calmettes było niebywale serdeczne, a szczególnie znajomość języka angielskiego Patricka Calmettes pomogła w przyjemnej konwersacji.

Po *petit café* Patrick w ogólnych zarysach przedstawił historię firmy: *"Mój ojciec André już ponad ćwierć wieku temu był zapalonym radioamatorem budującym własne nadajniki i odbiorniki. Jednocześnie, był wielkim wielbicielem muzyki i dążył do optymalnego odwzorowania dźwięku. Wzmacniacze, jakie mu się marzyły, były dla niego po prostu za drogie i tak zaczął budować własny wzmacniacz. Rezultat można nadal podziwiać w korytarzu i potem Ci go pokażę. Ten wzmacniacz został pożyczony przyjacielowi, który natychmiast zaczął suszyć ojcu głowę, żeby zbudował jeszcze jeden wzmacniacz dla niego. Razem z tym przyjacielem i wzmacniaczami odwiedzili jeszcze kilku innych miłośników muzyki i stale wynikały z tego kolejne zamówienia. Reklama biegła z ust do ust i tak naprawdę zmieniło się to dopiero w 1983 roku, gdy ojciec wziął udział w audioshow w Paryżu.*



Jego młodziutka, ledwo opierzona firma otrzymała wiele pochwał i zaczęło się optać seryjne budowanie wzmacniaczy. Filozofią firmy było zawsze: pracować na bazie lamp elektronowych i budować wzmacniacze możliwie najszerszej implementując montaż przestrzenny. Jeżeli nie były niezbędne obwody drukowane, to ojciec nie chciał ich używać. Stosowanie lamp w zaszyfrowany sposób powraca w nazwie Jadis. Jadis jest starofrancuskim słowem i oznacza "przeszłość". Mój ojciec wybrał tę nazwę, ponieważ przypominała mu dawne czasy, erę chwały lamp elektronowych. Poza tym kojarzy się z czasem, kiedy ludzie nie żyli w takim pośpiechu. Gdy czymś bardzo zwyczajnym było jeszcze spędzanie wieczoru na słuchaniu muzyki, takie samotne lub w gronie przyjaciół zapadanie się w piękno stworzone przez kompozytora, muzyków i zestaw odtwarzający."



Obecnie Jadis istnieje już od ponad 25-ciu lat, co uczczono produkcją modelu jubileuszowego. Bazował on faktycznie na "pierwotnym" przedwzmacniaczu i wzmacniaczu mocy Jadis, ale za to wykonanym z najnowocześniejszych elementów i w nowoczesnej obudowie. Zważywszy rozmiary firmy oraz znaczną ilość pracy ręcznej przy każdym komponencie Jadis, zastanawiam się na głos, jak ciężko jest przetrwać obecny kryzys. Patrick: "Gdybyśmy musieli żyć tylko z obrotów we Francji, to dawno już przestalibyśmy istnieć. Jadis jest reprezentowany w 43 krajach. Wiele nowych produktów trafia do odbiorców w Chinach i na Tajwanie. Łącznie Daleki Wschód to 60% naszego obrotu. Reszta trafia do Ameryki lub zostaje w Europie. Zresztą największy obrót w Europie generują Holendrzy i Niemcy. Jesteście krajem kochającym Jadis. Obecny kryzys gospodarczy odczuwaliśmy tak naprawdę mocno przez jakieś trzy miesiące. Zamówienia stanęły, ludzie zaczęli być ostrożni z wydawaniem pieniędzy."

Po tych trzech miesiącach nasz rynek całkowicie odżył. Dość szybko wznowiliśmy normalną produkcję i nadal się to utrzymuje."



Nieczęsto natykam się na wzmiankę o firmie Jadis w prasie, a już na pewno nie w międzynarodowej. Dlaczego tak się dzieje? Patrick: *"Nasi odbiorcy są bardzo wierni Jadis. I tak na przykład od bardzo dawna znamy Jespera Hansted (holenderskiego importera); pomagał jeszcze naszemu ojcu malować budynek. Ta wierność sprawia, że nasza nazwa wciąż się pojawia na pokazach i w sklepach. Fakt, że rzadziej pojawiajemy się w prasie wiąże się częściowo z okresem tworzenia produktu. Średnio zajmuje nam dwa lata, żeby od pomysłu dojść do produktu, który można wypuścić na rynek. Po części przyczyna leży w długiej dostępności naszych produktów, niech świadczy o tym zestaw jubileuszowy, bazujący na wzmacniaczu sprzed 25 lat. Prasa lubi "newsy i nowinki". Tych w zasadzie za dużo nie mamy. Niestety, w niektórych krajach bywa też tak, że nasi dystrybutorzy nie zawsze mają dobre relacje z prasą audio, która publikacje całkowicie warunkuje zakupem reklam. Pod tym względem jesteśmy tylko małym graczem na rynku i nie możemy dysponować ogromnymi budżetami na reklamę"*.



Co jest dla Was wiodącym produktem rynkowym i dlaczego Jadis nie produkuje już głośników? Czy to się wiąże z faktem, że konsumenci oczekują od dostawców elektroniki wyrobów z "jednego kopyta"? Patrick: *"Naszym najlepiej sprzedającym się produktem jest obecnie zintegrowane wzmacniacze Orchestra i DA 50 oraz DA 88 w różnych wersjach: ze zdalnym sterowaniem lub bez, z połączonymi częściami lub nie oraz (w przypadku Orchestra) ze stacją dokującą iPod'a lub bez niej. Na Tajwan*

i okolice jadą często duże monobloki takie jak JA 500 czy JA 800. Zaprzeszaliśmy produkcji głośników. Rocznie sprzedawaliśmy może trzy zestawy Eurythme, a to znacznie za mało, żeby rezerwować na to przestrzeń produkcyjną i żeby dalej w to inwestować. W międzyczasie zajęliśmy się nowym głośnikiem. Jest to model z głośnikiem szerokopasmowym zaimplementowanym w wolnostojącą obudowę tubową.



Kilka prototypów stoi już u Jespera w Holandii, zobaczysz je u nas tu obok. Innym opracowywanym obecnie produktem jest gramofon analogowy, ale na chwilę obecną przedwcześnie byłoby o tym rozmawiać. Nasze odtwarzacze CD również sprzedają się bardzo dobrze. Są to projekty własne, wyposażone w CDM12 Pro Philipsa. Rynek domaga się upsamplingu, a my nie zawsze się z tym zgadzamy. Dlatego nasze odtwarzacze można przełączać z trybu upsampling na normal. Jeśli chodzi o nasze "fabryczne brzmienie", to mogę tylko powiedzieć, że nadal pracujemy w oparciu o lampy i stosujemy półprzewodniki na płytce drukowanej tylko wtedy, gdy z technicznego punktu widzenia daje to korzyści lub nie jest możliwe inaczej. Modele topowe są bez wyjątku wyposażone w lampy i zawsze w zasilacze umieszczone w osobnej obudowie."

Wydaje mi się, że nadszedł czas na posłuchanie trochę muzyki. Jadis dysponuje wspaniałym pomieszczeniem do słuchania, w którym oceniają swoje produkty. Pokój jest długi, o lekko zbiegających się

ścianach. Sufit wykonany jest w kształcie łuku. Przestrzeń jest możliwie najbardziej odizolowana od reszty budynku, wydaje się, że pomieszczenie jest niemal zawieszona w powietrzu. Na ścianach tu i ówdzie naniesiono materiał akustyczny. W sporej odległości od tylnej ściany stoi kilka potężnych systemów. Patrick przeprosza za głośniki. Mówi: *"że są lepsze na rynku, ale oni są tak przyzwyczajeni do tych, że dzięki nim usłyszą każdą zmianę w brzmieniu elektroniki."*



Przeprosiny są zupełnie niesłuszne, jak zarówno żona i ja wkrótce sami się przekonamy. Głośniki są zresztą zrobione przez samych pracowników Jadis. Będziemy słuchać odtwarzacza CD JD 3 Evolution Tube, z odrębnym zasilaniem, lampami na wyjściu i wyłączonym upsamplingiem. Przedwzmacniaczem jest model JPL, chociaż nie ma obudowy i jest dla mnie nierozpoznawalny. Wzmacniacze mocy to prototypy z lampami KT-88. Na podium stoi - lecz dziś nie będzie nam grał - inny zestaw, nowa końcówka mocy Defy 7. Odtwarzacz CD połyka pierwszą płytę. To Cantate Domino, znany z wystaw, i od razu powoduje szok. Głos solo brzmi świetnie w tej przestrzeni, ale gdy dochodzi chór, widzę gęsią skórę na rękach żony. Zdaje się być bardziej niż prawdziwy. Organy mają siłę i głębię. Może taki był zamiar Patricka. Już tym pierwszym CD przeciągnął nas do obozu Jadis.



Wśród zróżnicowanej muzyki, którą serwuje nam Patrick, znajduje się stara płyta Jheeny Lodwick, zatytułowana "All my loving". Jej głos jest zbyt wielki w tej sporej przestrzeni i traci na intymności. Pianino tymczasem korzysta na tej akustyce i rozbrzmiewa w pełni. Głos Jheeny jest rozpoznawalny już w pierwszej nucie i dziwimy się ogromnej ilości szczegółom, które z taką łatwością i gładkością

wydobywają się z głośników. Bardzo szczególne jest nagranie live Yves Montanda z 1981 roku. Nagranie z Olympii w Paryżu. "Imponujące" to słowo, które mi przychodzi do głowy, ale to tylko odrobinę oddaje ten ładunek emocji. W sali słycać ludzi i orkiestrę. Mają i właściwą głośność i "scenę". Głos Yves'a ma siłę wyrazu, ale jednocześnie jest tak intymny, że mówi tylko do nas i śpiewa dla nas. W sposób przekraczający poczucie realizmu muzyki słuchanej w domu. Niebywały i mistrzowski. Kilka następnycy CD udowadnia, że elektronika Jadis jest szybka i żywa. Perkusja jest dobitna, trąbka żywa. Niskie tony są zwarte, perkusja tak wielka jak w rzeczywistości. Dźwięk grupy 15 muzyków, wyposażonych w najbardziej egzotyczne instrumenty, nie zbliża się do granicy przemocy. Słyszymy wszystkie szczegóły, nawet gdy znacząco wzrasta poziom głośności.



Naszą audiosesję zamykamy Harrym Bellafonte. Jego "Mathilda" sprawia radość. Chociaż słucham bardziej jakości całego zestawu, niż tego, co Harry ma mi do powiedzenia. Żona i ja patrzymy na siebie i myślimy w tej chwili dokładnie to samo: chcemy wziąć ze sobą do Holandii to pomieszczenie do słuchania i tam słycać muzyki na elektronice Jadis. Nie przesadzam ani słowem, mówiąc do Patricka, że nie zdawałem sobie nigdy sprawy, jaka jakość kryje się w aparaturze Jadisa. Stara miłość do marki, która odpłynęła przy pracy na innych wzmacniaczach lampowych, odżyła w pełni. Z tyłu głowy wyliczam, kiedy zaoszczędzę wystarczająco dużo na zestaw monobloków. Rzadko miewam takie poczucie obecności w sali koncertowej, jak tym razem z Harrym Belafonte i Yves'em Montand.



Ranek jeszcze nie minął, idziemy na przechadzkę po firmie. Pierwszą osobą, na którą się natykamy, jest brat Patricka, Jean Christophe. Jean Christophe i Patrick są następcami ojca i pełnią funkcje, odpowiednio dyrektora technicznego i dyrektora ds. sprzedaży. Skądinąd bez dyrektorskiego blasku i luksusowych gabinetów. Prostota zdobi człowieka. Pomieszczenie produkcyjne jest długie i puste w okresie wakacyjnym. Kilku mężczyzn jeszcze pracuje nad bieżącymi zamówieniami, zanim Jadis jak cała Francja, zamknie podwoje na okres wakacyjny. Widzimy JA 800 w budowie. Wzmacniaczowy potwór z 12 lampami mocy na kanał. Zbudowany z czterech części (2 bloki zasilania, 2 bloki mocy) wzmacniacz wraz z opakowaniem waży około 400 kg. Cena 56.000 Euro jest adekwatna. JA 800 jest największym wzmacniaczem Jadisa i toruje sobie drogę przede wszystkim na Dalekim Wschodzie. W Europie i w Ameryce częściej sprzedaje się JA 200 2 x 160 Watt. Następne pokolenie Calmetteów (syn Patricka) właśnie przeprowadza pełne testy JA 200 i przymocowuje pozłacane tabliczki na czterech obudowach. Wewnętrzny montaż przestrzenny jest fantastyczny. Tak porządnie i pod linijkę! Za te pieniądze tak być powinno, ale w tej samej klasie cenowej widywałem to już różnie.



W Jadisie niemal wszystko robią sami, możemy więc mówić o naprawdę francuskim wyrobie. Obudowy wykonuje francuski dostawca z niemieckiej stali. Potem są ozdabiane elementami w chromie lub 24-karatowym złocie. Po dotarciu do Villedubert są wyposażane w elektronikę i transformatory. Na miejscu są liczne dowody. Magazyn jest pełen części. Kilka tablic testowych do wygrzewania i testowania lamp. Warsztat i pomieszczenie pomiarowe. Każdy produkt Jadis jest podłączany pod obciążenie na minimum 4 dni, a potem słucha się go, zanim trafi do opakowania. Być może najważniejszymi pomieszczeniami są te, gdzie robi się transformatory. Jadis wylicza trafo zgodnie z formułami założyciela André Calmettes. Rdzeń, na który nawija się miedziany drut, to jedyna rzecz, której Patrick nie pozwala fotografować. Takie zdjęcia mogłyby prowadzić do podróbek. Nawinięty rdzeń zanurza się w kadzi z lakiem i zostawia pod ciśnieniem, dzięki czemu lak wciska się między zwoje bez bąbelków. Następnie trafo zalewane jest żywicą, żeby zachowało swoje sekrety. I transformatory zasilające i głośnikowe Jadis wykonuje całkowicie samodzielnie. Ostre normy ochrony środowiska Unii Europejskiej są w widoczny sposób surowo przestrzegane. Żadnego lutowania ołowiem i żadnych zabronionych materiałów.



W piwnicy biegnącej pod całym budynkiem oglądamy pomieszczenie pomiarowe CE. Mierzy się tam, czy dane urządzenie spełnia normy promieniowania elektromagnetycznego. Jadis jest jedną z nielicznych firm audio we Francji, które dysponują tego rodzaju pomieszczeniem pomiarowym i Patrick jest z niego bardzo dumny. Pokazuje to też, jak bardzo poważnie Jadis podchodzi do pracy.

Po ostatniej petit café nadchodzi czas, żeby kontynuować wakacje. Nie udaje się to, bez rozmyślenia o tym wyjątkowym poranku. Niezależnie od tego jak piękne są te wzmacniacze od zewnątrz i od środka, to największe wrażenie wywarła na nas jakość odtworzenia muzyki w pomieszczeniu odsłuchowym. Rozmawiamy o tym długo podczas wizyt w kawiarnianych ogródkach w Carcassonne i innych miejscowościach. W ostatnich latach zastanawiałem się, dlaczego wyroby Jadis są tak kosztowne. Trzeba szczerze powiedzieć, że z tego właśnie powodu straciłem zainteresowanie tą marką.

W Villedubert pytanie to znalazło odpowiedź, a stara miłość znów rozkwitła w pełni. Każdy produkt Jadis jest wyrobem wykonanym całkowicie ręcznie. Wykonany z miłością, zgodnie z tradycją, ustanowioną przez ojca Calmettes i przejętą przez następne i jeszcze następne pokolenie. Każdy Jadis ma być (niemal) doskonały, w sposób mierzalny i wizualnie. To wymaga czasu, a to kosztuje.

Wielu uzna złoczone tabliczki na urządzeniach Jadis za przesadne i nieistotne. Muszę z tym polemizować. Patrick żartobliwie nazwał magazyn z tymi tabliczkami "Fort Knox", one też mają wpływ na poczucie dumy właściciela sprzętu spod znaku Jadis, którą słusznie ma prawo odczuwać. Słowo "Jadis" może i oznacza "przeszłość", ale jeśli chodzi o mnie, to życzę im, aby firma trwała w pełni rozkwitu jeszcze długo. Jeszcze długo po tym, kiedy być może zostanę właścicielem produktu z obszernej i interesującej oferty. Nie będzie to może JA 800, ale te nowe monobloki z pomieszczenia odsłuchowego.....

